

## „Kaznodzieja jako twórczy rzecznik Bożej prawdy” (cz. II)

Mirosław Marczak

W ostatnim numerze ŁiP starałem się uwrażliwić tych, którzy regularnie komunikują przesłanie biblijne, jak bardzo istotne jest zróżnicowane podejście do kaznodziejstwa w postmodernistycznym świecie różnorodnych opcji. W zróżnicowanym podejściu do eksponowania Bożej prawdy nie chodzi o to by manipulować ludźmi. Chcemy odwoływać się do różnorodności bo Bóg komunikuje na różne sposoby do ludzi którzy są po prostu różni (por. cz.I).

Pozycja kaznodziei dzisiaj jest zupełnie inna od tej, jaką się kiedyś cieszył. Jeszcze całkiem niedawno nasz świat był bardziej „kościelny” i na nabożeństwie ludzie byli przyzwyczajeni do słuchania długiej, kaznodziejskiej argumentacji zza kazalnicy. Byli otwarci na to by kaznodzieja powiedział im co mają myśleć i jak powinni żyć. Dzisiaj każdy, kto spodziewa się na nabożeństwie obecności ludzi spoza wspólnoty musi się liczyć z tym, że kaznodziejstwo nie cieszy się już takim autorytetem i szacunkiem jak kiedyś. Dlatego kazanie dedukcyjne, w którym Biblijna prawda jest przedstawiona niejako „na dzień dobry”, czyli już na samym początku kazania, traci na swoim wydźwięku jeśli głosi się do ludzi „niekościelnych” (czyli takich, którzy nie dorastali w kościele i obce są im zajęcia w szkółce niedzielnej). W dzisiejszym świecie pozbawionym autorytetów znacznie lepiej jest głosić indukcyjnie, czyli w taki sposób, że przesłanie kazania rozwija się progresywnie a słuchacze dochodzą razem z kaznodzieją do głównej myśli kazania wyrażonej na końcu. Sytuacja dzisiaj w pewnym sensie nie jest inna od tej, jaka panowała w czasach wczesnochrześcijańskich, kiedy apostołów nie traktowano z poważaniem a ich przesłanie zderzało się z antagonistyczną kulturą cesarstwa Rzymskiego. To dlatego kazania zapisane w Dz. Ap. mają niejednokrotnie wymiar indukcyjny, czyli taki, gdzie główna myśl pojawia się na końcu.

Niemal połowa przekazu biblijnego to narracja, albo inaczej historia. Ludzie dzisiaj myślą historiami. Warto zatem częściej odnosić się do narracyjnych fragmentów Biblii a nie jedynie do tych dydaktycznych, takich jak listy Nowego Testamentu. Chcąc osiągnąć przesiąknięte i uwarunkowane telewizją i internetem relatywistyczne, współczesne pokolenie, kaznodzieja, sięgając po biblijną narrację powinien myśleć kategoriami obrazu i wątku a nie punktów w kazaniu czy wykładowych argumentów. W takim kontekście jedną z opcji w dzisiejszym kaznodziejstwie jest kazanie wygłoszone w 1 osobie.

Kazanie narracyjne w 1 osobie to jest ten rodzaj kazania, w którym kaznodzieja wciela się w biblijną postać aby z jej perspektywy zakomunikować słuchaczom Bożą prawdę. Tego typu kazanie jest czasami określane mianem dramatycznego monologu. Wykorzystując narrację w 1 osobie nie zmieniamy tekstu. Po prostu przedstawiamy punkt widzenia jednej z biblijnych postaci.

Kazanie narracyjne w 1 osobie buduje w indukcyjny sposób napięcie poprzez przedstawienie tła, zbudowanie konfliktu, punktu zwrotnego i rozwiązania w postaci jednej głównej myśli kazania. Tego typu kazanie wbrew pozorom wymaga większej ilości pracy ze strony kaznodziei aniżeli jakiegokolwiek inne. Budując swego rodzaju profil osobowościowy biblijnego bohatera musimy odwołać się do różnych tekstów, z których budujemy jeden spójny obraz. Co więcej, w grę wchodzi analiza geografii, kultury oraz znajomość zwyczajów panujących w czasach biblijnych. Na to wszystko nakłada się odniesienie do emocji postaci, w którą kaznodzieja się wciela. To jak tekst komunikuje jest tak samo ważne jak to, co tekst komunikuje. Kognitywny aspekt tekstu często spycha na bocznicę jego wymiar emocjonalny. Warto

pomóc słuchaczom wyobrazić sobie jak mógł się czuć Abraham, którego każdy krok przybliżał go z upragnionym synem do góry Moria, albo jak mógł się czuć król Dawid, kiedy dowiedział się o śmierci swojego syna Absaloma. Kazanie w 1 osobie zmusza kaznodzieję by przeżywał to, co przeżywa biblijna postać. Kiedy kaznodzieja Billy Sunday zwiastował na temat Eliasza to ludziom wydawało się, że to on jest Eliaszem, a kiedy opisywał Namana schodzącego do błotnistego Jordanu to przez godzinę sam stawał się Namanem!

Ludzie, którzy słyszeli kazanie wygłoszone w 1 osobie zwykle długo je pamiętają. To jest ten rodzaj kazania, w którym wykorzystuje się siłę dramatu z autorytetem Bożego Słowa. Doświadczony kaznodzieja wie, że ludzie szybko zapominają punkty kazania ale długo pamiętają wykorzystane w kazaniu ilustracje. Jak już wspomniałem, jest tak dlatego, że żyjemy w kulturze, w której historii odgrywają istotną rolę. Rzadko kiedy myślimy o umieralności w kategoriach abstrakcji. Częściej wtedy, gdy odchodzi ktoś, kogo znaliśmy, albo bliska nam osoba, albo kiedy ktoś, kto odszedł, był znacznie młodszy od nas. To zapada na długo w naszej pamięci.

Czasami słyszy się zarzuty, że kazanie wygłoszone w 1 osobie to takie psychologizowanie tekstu. Zawsze istnieje takie niebezpieczeństwo. Jednak dobrze przygotowane kazanie narracyjne w 1 osobie traktuje bardzo poważnie zarówno wszystkie teksty biblijne odnoszące się do biblijnej postaci, w którą wciela się kaznodzieja, jak i wszelkie kontekstowe aspekty, które są dostępne. Tak więc tego typu kazania uwzględnia takie elementy jak klimat, zwyczaje, strukturę społeczną, ekonomię, kontekst życia w mieście lub na wsi, czas jak również wszelkie detale egzegetyczne pomocne w konstruowaniu profilu osobowościowego naszego biblijnego bohatera. To wymaga wysiłku, który warto ponieść. Kazanie w 1 osobie jest tak nietypowe, że ludzie będą je długo pamiętali właśnie ze względu na swoją wyjątkowość.

Każdy kaznodzieja powinien być poddany autorytetowi tekstu biblijnego ale też mieć otwarty umysł, wrażliwą wyobraźnię i serce kochające ludzi, do których może docierać z Bożą prawdą na różne sposoby. Jednym z nich jest kazanie narracyjne w 1 osobie. Przykład takiego kazania w jednym z kolejnych numerów Łaski i Pokój.